

# Wojciech Cejrowski

Jego program „Boso przez świat” cieszy się wielką popularnością. Od 2006 roku Wojciech Cejrowski oryginalnie i ciekawie opowiada o egzotycznych krainach.

## MODLE SIĘ W DZUNGLI

Zdjęcia CEJROWSKI.COM Rozmawiał ROMAN PRASZYŃSKI

Podróżnik i radykał. Telewizyjny showman i zaciekły moralista. Autor bestsellerów. Wojciech Cejrowski jak nikt inny bawi, drażni i prowokuje. Specjalnie dla VIVY! zdradza, czego szuka na końcu świata, dlaczego babcia łała go pasem i czy wie, co to jest czułość.

**Z**acznijmy jak u Hitchcocka: zabrała Panu podczas wyprawy śmierć w oczy?

W oczy nie. Zaglądała mi przez lufę w potylicę, ale to akurat opisałem dość dokładnie w książce „Gringo wśród dzikich plemion”. Poza tym kiedy byłem pięcioletnim dzieckiem, śmierć pochylała się nade mną w szpitalu – miałem umrzeć. Jedno płuco migniło. Wycięli co trzeba i żyję bez.

– **O, nie wiedziałem, współczuję. Czy to utrudnia przedzieranie się przez dżunglę?**

Nie wiem, bo nigdy nie przedzierałem się przez dżunglę z dwoma płucami.

– **Cofnął się Pan kiedyś, stchórzył w czasie wędrówki?**

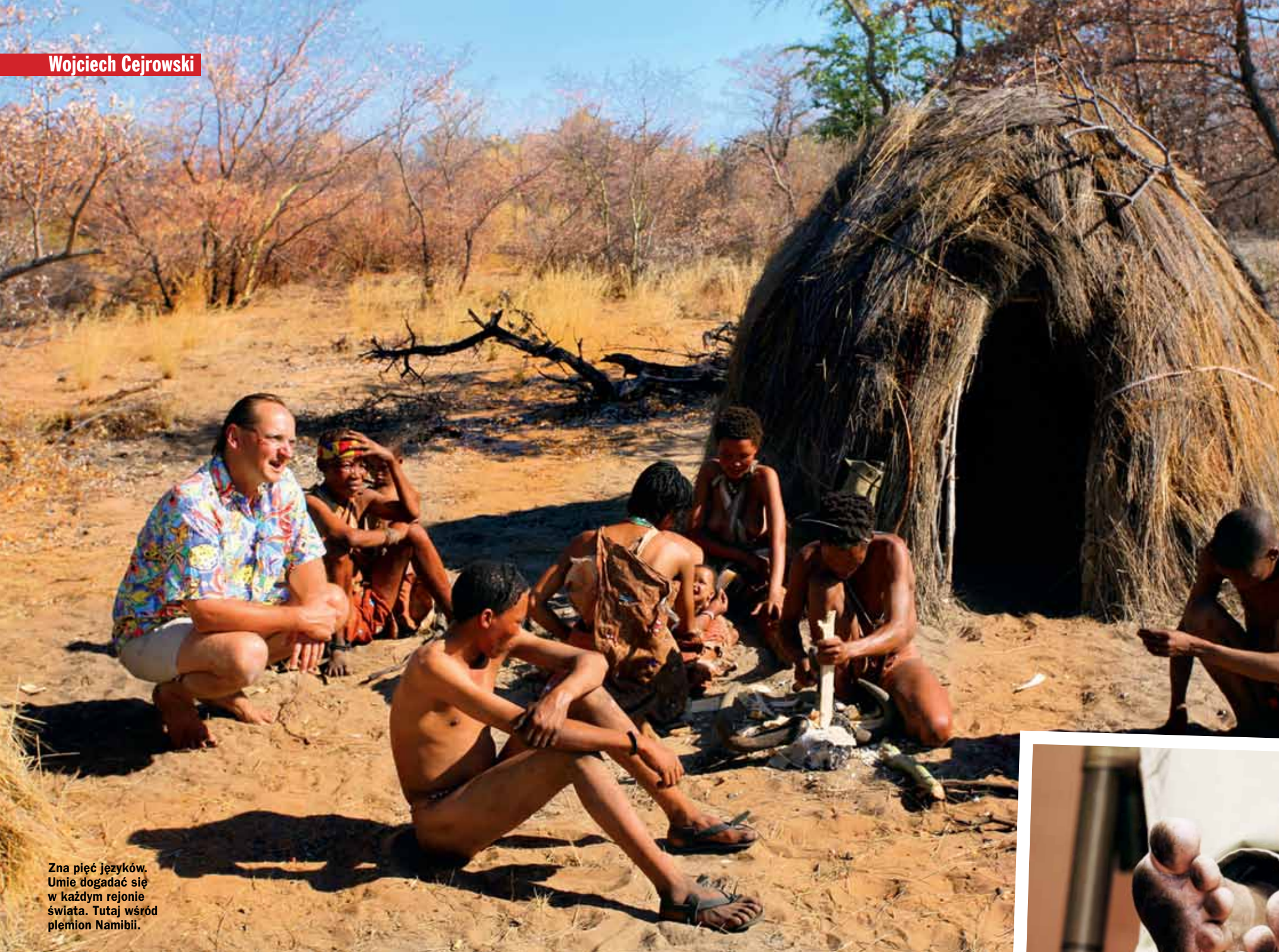
Wielokrotnie. Dlatego żyję. Słowo „stchórzył” może niekoniecznie dobre, bo zawiera założenie, że powinienem się wstydzić, a ja się nie wstydzę, gdy postępuję roztropnie. Łażę głównie po Amazonii, tam są jaguary i anakondy, tylko głupek się przed nimi nie cofa. Tam są też dzicy ludzie, z którymi warto postępować ostrożnie, z rezerwą. Oczywiście potrafię też zapolować na anakondę, a potem ją upiec i zjeść.

– **Po co Pan tam jeździ? Aby przeżyć coś ekstremalnego?**

Antropologia kultury to taka dziedzina nauki, która bada ludy pierwotne. Jeżdżę tam jako antropolog, bo taką mam robotę. A pan w jakim celu jeździ do swojej redakcji, ryzykując życie na ulicach Warszawy? Żeby przeżyć po drodze coś ekstremalnego? Jeździ pan do roboty, a ekstremalne przeżycia są przy okazji, są w pewnym sensie kosztem, który pan ponosi celem zarobienia pensji. U mnie jest podobnie, tylko pensji nie mam, bo ja od zawsze jestem samodzielny, wolny i niezależny strzelec.

– **Medytuje Pan, machając przez dwa tygodnie wiosłem w pirodze?**

Nie medytuję – modlę się. Jestem rzymskim katolikiem. Odosobnienie to praktyka monastyczna znana od dawna, a moim patronem jest święty Antoni Wielki – pustelnik. Do tego na łodzi brakuje jedzenia, więc przy okazji odosobnienia poszczę. Wówczas głowa się otwiera, łatwiej się myśli, łatwiej modli, łatwiej książki pisze.



Zna pięć języków. Umie dogadać się w każdym rejonie świata. Tutaj wśród plemion Namibii.

– Nagość tam to dla Pana problem? Zależy gdzie, w jakiej kulturze. W Amazonii nie ma problemu, w Polsce natomiast pisemka z gołymi cyckami wyłożone na wystawie kiosku powinny być nielegalne. Reklamy z wystawionymi tyłkami też, bo ktoś prowadzi ulicą dziecko i nie ma się gdzie schować, ktoś inny jest starszą przedwojenną panią i też nie chce tego oglądać. Ja zresztą też nie chcę.  
– „Nie miałem co jeść, spałem na kratkach metra”. Bardzo ciekawi mnie ten

okres Pana życia. Co Pana tam trzymało? To był mój pierwszy pobyt w mieście Meksyk. Zwyczajnie – nie miałem forsy, to nocowałem na kratkach od metra. A co mnie tam trzymało? Pan pewnie nie przeżył komuny i stanu wojennego, nie doświadczył zbrodniczego systemu i dlatego to pana dziwi. A ja wtedy miałem takie poczucie, że na tej kratce od metra, pośród zaprzyjaźnionych żebraków, jestem człowiekiem wolnym. I dawałem

sobie radę – łąpałem różne roboty na czarno. Było super.  
– **Dlaczego o Ameryce powiedział Pan: „Tam jest młodość. A Europa umiera”?** Europa wypiera się swoich wartości i dorobku. Nie szanuje sama siebie. Ponadto nie tworzy już nic nowego, jedynie przetwarza. Widać to w sztuce, widać w nauce, widać w inżynierii. A na dodatek ten idiotyczny pomysł, jakim jest Unia Europejska, prowadzi do katastrofy ekonomicznej. Grecja upadła, pada Hiszpania. W Polsce od 1 stycznia

„Śmierć zaglądała mi przez lufę w potylicę. Opisałem to w książce »Gringo wśród dzikich plemion«. Poza tym kiedy byłem pięcioletnim dzieckiem, śmierć pochylała się nade mną w szpitalu – miałem umrzeć. Jedno płuco migniło. Wycięli co trzeba i żyję bez”.



Z kolorowych hawajskich koszul i chodzenia na bosaka Wojciech Cejrowski uczynił swój znak rozpoznawczy.

wzrosły ceny prądu bo... elektrownie musiały wywalić potężną kasę na „białe certyfikaty” – że niby są ekologiczne. A tuż za naszą wschodnią granicą produkuje się tani prąd bez unijnych certyfikatów i my go kupujemy... Europa to kanał.  
– **Dziś jest Pan biznesmenem w tej Europie? Jest Pan bogaty?**  
Jestem raczej sprawnym handlarzem niż biznesmenem. A pytanie o to, czy ktoś jest bogaty, uważam za niegrzeczne. Szczególnie w Polsce, gdyż tu bogaty wzbudza niechęć. Ludzie mają jakąś wiedzę na mój temat, jakiś obraz pana WC. Czy ten obraz się zmieni i zaczną mnie inaczej oceniać, jeśli się dowiedzą, że jestem bogaty? Czy wartość artystyczna moich filmów i książek spadnie, bo nagle okaże się, że WC dorobił się majątku? Jack Nicholson jest bogaty, ale jednocześnie pozostaje dla nas wybitnym aktorem. Tylko że on jest z Ameryki. Tak, proszę pana, jestem bogaty, majątek zdobyłem przede wszystkim za granicą. Pracuję na swoje utrzymanie od 16. roku życia, pierwsze małe przedsiębiorstwo prowadziłem jeszcze w podstawówce. Zatrudniałem kolegów, wiązaliśmy ludziom choinki na bazarze, żeby mogli z nimi wejść do tramwaju. Potem handlowałem walutą, przemycałem ubrania z Meksyku i sprzedawałem handlarzom na bazarach. ▷

# Dlaczego tysiące Polaków uśmiecha się na widok rachunków?



Mówi o sobie, że jest antropologiem. Bada pierwotne ludy. Ale Wojciech Cejrowski jest też satyrykiem, publicystą, dziennikarzem muzycznym. Prowadzi komercyjne wyprawy do dżungli.



merytorycznych na to, co im przeciwstawiam, plus nienawiść równa się jajo. Rzucali jajami tylko dwa razy – kilkanaście lat temu w czasach „WC Kwadrans”. Pierwszy raz w Poznaniu, przy kościele Świętego Wojciecha, drugi raz na Politechnice Warszawskiej. A w zeszłym roku jeszcze raz, po występie na Uniwersytecie Warszawskim, ale gość trafił w ścianę i nie posprzątał, tylko uciekł, więc się nie liczy. Daję 30–50 występów rocznie. Sale na 400–600 osób. Najbardziej lubię, kiedy publiczność śmieje się i wrzusa na przemian przez dwie godziny.

**– Powiedział Pan kiedyś, że Pana babcia używała paska. To znaczy lała Pana?**

Oczywiście! Nie ma możliwości wychowania niesfornego chłopca na porządnego kawalera bez kar cielesnych. Ci debile, którzy zakazują rodzicom stosowania środków adekwatnych do sytuacji, muszą zostać obaleny razem z ich wymysłami i razem z Unią Europejską. To całe barbarzyństwo z odbieraniem rodzicom dzieci przez państwo to komuna, przemoc, dyktatura. Unia Europejska to Imperium Zła.

**– Pan wciąż o Unii. A ja chcę zapytać o Pana ojca. Jaki wpływ miał na Pana?**

Ja wciąż o Unii, bo to wróg najpotężniejszy i trzeba go najpierw pokonać, zanim zaczniemy gadać o innych rzeczach. Ojciec miał na mnie wpływ radykalny. Pracowaliśmy razem. Wcześniej był menedżerem popularnych w latach 60. zespołów bigbitowych, prowadził między innymi świętej pamięci Czesława Niemena, a potem prowadził mnie. Czyli najpierw wychowywał mnie tak, jak ojciec wychowywał dziecko, potem zaś, kiedy zacząłem występować publicznie, prowadził mnie jak mistrz ucznia.

**– Co spowodowało, że jest Pan ostry w poglądach i ma niewyparzony język?**

A jaki powinien być mężczyzna? Konkretny czy ciamciarancja? Mężczyzna w każdej sprawie ma być zdecydowany. Najpierw myśli, a jak już dokona wyboru, to walczy o to, co wybrał, za to, co wybrał. Mężczyzna ma być mężny, waleczny, prawy. Nie może być chwiejny w poglądach, nie powinien tchórzliwie unikać konfrontacji. Albo się w coś wierzy i wówczas się tego nie wstydzimy, albo też jesteśmy tchórzami i unikamy zajmowania

stanowiska w sprawach ważnych. Moim zdaniem to ja jestem normalny, gdy staram się, by mowa moja była prosta: tak–tak, nie–nie. Dostaję listy, w których ludzie piszą, że nie lubią moich poglądów, ale szanują mnie za to, że ich nie kryję i nie zmieniam.

**– Z wiekiem Pana bezkompromisowość zwiększa się? Czy może poznał Pan uroki czułości?**

Uroki czułości znam od dziecka, od czasu, gdy moja mamusia śpiewała mi kolysanki, kiedy byłem jeszcze w jej łonie; od czasu, kiedy babcia chowała mnie pod swoim fartuchem, a potem szukała: „gdzie jest Wojtuś?”, od czasu, gdy z dziadkiem chodziliśmy na bagna zbierać rzęsę dla kaczek. Proszę pana, ja do dzisiaj płaczę w kinie i nie mam zamiaru przestać, bo skoro zapłaciłem za bilet i poszedłem na film, który miał mnie wzruszyć, to należy mi się pełne wzruszenie ze łzami i smarkaniem. I nie mam zamiaru nikogo w kinie za to przeproszać (a ludzie się czasami gapią: co Cejrowski tu robi z pudełkiem chustek do nosa?). Co się zaś tyczy poglądów, to one się u mnie z wiekiem radykalizują. Mam coraz mniej czasu na obalenie tej nowej unijnej komuny, więc już się z nimi nie patyczkuję. Negocjacje się skończyły, czas ich wziąć za kark i wywalić na śmietnik.

**– Jak Pan łączy w sobie fascynację dla kultury indiańskiej, gdzie są demony, wielożeństwo i czary, z poglądami „katoła”, który przestrzega przed buddyzmem i gromi homoseksualistów? To nie jest sprzeczne?**

Eee... A dlaczego miałyby być sprzeczne? Demony i wielożeństwo są też u nas. Z powodu demonów potrzebni są egzorcyci, a wielożeństwo jest firmowane przez państwo. No bo skoro facet ma żonę, a jednocześnie na boku ma kochankę i ta kochanka po kilku latach trwania konkubinatu, zgodnie z prawem, może mieć wobec swego konkubenta roszczenia i przywileje podobne do żony, to oznacza wielożeństwo. A jak facet przysięga przed urzędnikiem państwowym w urzędzie stanu cywilnego, że będzie wierny aż do śmierci, a potem przed innym urzędnikiem tego samego państwa dostaje rozwód i w końcu ma pierwszą, drugą i trzecią żonę i każ-

dej przysięgi, że do śmierci, to albo to jest wielożeństwo, albo powinniśmy wymyślić słowo „przysięgam” na „wydaje mi się, ale nie mogę ci, kochanie, obiecać na 100 procent, że nie pójdę z inną”. Moja fascynacja plemionami pierwotnymi nie oznacza, że wszystko mi się u nich podoba. Ale jedno podoba mi się bardzo – plemiona pierwotne są żywym dowodem na to, że homoseksualizm to kulturowe uzależnienie, a nie kwestia genów. Wśród Indian nie ma zбочeńców. To piękne.

**– Czy jest Pan inny tu, a inny tam?**

Wszędzie i zawsze taki sam. Jak mnie ludzie spotykają na jarmarku z książkami czy na występie, to spostrzegają, że jestem taki sam jak w telewizji. Nie zmieniam poglądów do kamery, nie zdejmuję krzyżyka z szyi, kiedy jadę do Indian, a kiedy spotykam na ulicy jakiegoś komunistę, na przykład Ryszarda Kalisza, to od lat niezmiennie wrzeszczę na całe gardło: PRECZ Z KOMUNĄ!!!

**– Czy przy Pana charakterze i trybie życia może Pan mieć stałą partnerkę?**

Partnerkę? A co to za degradujące słowo. Co to za kamuflaż prawdy? Mowa moja jest prosta: w szkole ma się sympatię albo dziewczynę, a w życiu dorosłym ma się żonę (ja mam), a jak ktoś nie ma żony, ale żyje z kimś tak jak mąż i żona, to to się nazywa „kochanka”, a nie „partnerka”. I owszem, słowo „kochanka” ma wydźwięk pejoratywny! Jeśli facet nie chce podjąć zobowiązania na całe życie, to jest nie w porządku i tyle. A jeśli ma jakieś inne zobowiązania, które porzucił dla kochanki, to jest świnią. Tyle panu powiem w tej sprawie.

**– A samotność? Czy wizja samotnego życia, które Pan prowadzi i prawdopodobnie prowadzić będzie, jakoś Pana porusza?**

Nie prowadzę samotnego życia. Prowadzę życie rodzinne.

**– W grudniu Pan wyjeżdża, wraca na Wielkanoc. To pewnie rodzina zawsze jest niepokieszona, że Pana nie ma na Wigilię? Nie tęskni Pan?**

Wybieram te święta zamiennie – jednego roku Wigilia w Ameryce, a Wielkanoc w Polsce, drugiego roku na odwrót, a zatem ta nasza wielka rodzina złożona z ciotek, wujów kuzynostwa nie cierpi. Jest nas mrowie i zawsze kogoś nie ma przy stole. Mój brat jest misjonarzem, >

W Szwecji przez 10 lat pracowałem w stadninie koni. Dorobiłem się pieniędzy pracą fizyczną, a potem pomysłami. Jestem kapitalistą w przedwojennym stylu. Bycie bogatym w moim przypadku to znak tego, że troszczę się o bezpieczeństwo mojej rodziny. Bo samochód mam 13-letni gruchot, a moje

prostokate koszule kupuję na wagę w bazarowych budkach z odzieżą używaną.

**– A trumnę umie Pan zrobić?**

Potrafię. Mam papiery czeladnika ciesielskiego. Jako pracę egzaminacyjną wykonałem trzy trumny: jedną katolicką, drugą protestancką, a trzecią dla niewie-

rzących w życie pozagrobowe. Ta ostatnia to była byle jaka skrzynia z nieheblowanych dech. Zdałem.

**– Ma Pan wiele wcieleń. Podróżnik, handlarz, satyryk. Najbardziej lubi Pan występować, gdy publika rzuca jajami?**

Jajami rzuca we mnie nie publika, tylko jednostki. A to zielony, a to pederasta – brak argumentów

**„Umie zrobić trumnę. Mam papiery czeladnika ciesielskiego. Pracuję na swoje utrzymanie od 16. roku życia. Jestem bogaty.**

**Majątek zdobyłem przede wszystkim za granicą. Lubię handlować”.**

Bo mniejsze rachunki to większy uśmiech!

REKLAMA



NOWE KONTO ODDAJE

**-10%**

za GAZ, PRĄD, WODĘ i TELEFON!

**CA CRÉDIT AGRICOLE**

www.credit-agricole.pl

801 33 11 11

koszt wg stawki operatora

Credit Agricole Bank Polska S.A.

Promocja „Oszczędzam na rachunkach” trwa w terminie 12.01.-28.02.2013 r. Warunkiem udziału w promocji jest otwarcie konta w pakiecie Konto PROSTO oszczędzające PLUS lub Konto PROSTO oszczędzające PREMIUM, złożenie wniosku o debetową kartę płatniczą oraz deklaracja stałych wpływów na konto (min. 100 zł miesięcznie). Klient otrzyma premie promocyjną w postaci oprocentowania specjalnego części środków, na rachunku bieżącym konta osobistego wynoszącego 12,35% dziennie (10% netto), przez 5 mies. od momentu przystąpienia do promocji przekazywanych na rachunek po wykonaniu transakcji wskazanych w regulaminie promocji. Maks. łączna kwota odsetek promocyjnych nie może przekroczyć 246,92 zł (200 zł netto). Szczegółowe warunki uczestnictwa oraz zasady promocji znajdują się w regulaminie „Oszczędzam na rachunkach” dostępnym w placówce bankowej i na www.credit-agricole.pl. Materiał ma charakter informacyjny i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 kc.



W Ameryce i Afryce Wojciech Cejrowski czuje się jak w domu. Ucieka tam, gdy w Polsce jest zima.

**„Nie prowadzę samotnego życia. Prowadzę życie rodzinne. Mój brat jest misjonarzem, siostra zakonnica. Jest nas mrowie. W święta przy stole siada nasza wielka rodzina złożona z ciotek, wujów, kuzynostwa. Gdy jestem za granicą, nie tęsknię”.**

siostra zakonnica, cioteczna babka też w zakonie – nie każdy w każde święta może przyjechać. A ja z kolei nie tęsknię. Kiedy jestem u siebie w Ameryce, to obchodzę święta po amerykańsku. Gdybym się z tym źle czuł, to przecież bym sobie nie robił krzywdy, tylko inaczej ustawił plany. Kolędy i potrawy po amerykańsku czy po meksykańsku mam przyswojone i ulubione, tak samo jak po polsku. Liturgię mszalną też opanowałem w trzech językach, więc naprawdę nie czuję tęsknoty. W Ameryce jestem u siebie, tak samo jak w Polsce.

**– Trudno się z Panem skontaktować telefonicznie. Naprawdę nie ma Pan telefonu? Czy tylko dziennikarzom Pan nie chce podawać?**

Telefony mam, nawet kilka. Wszystkie stacjonarne. Komórki nie mam i nie planuję, bo nie lubię, jak mnie ktoś śledzi i wie, gdzie aktualnie jestem, ale przede wszystkim nie chcę dostać raka mózgu.

Komórki emitują mikrofale, takie same jak kuchenka mikrofalowa. Jak pan ułoży trzy telefony komórkowe dookoła ziarna kukurydzy i wszystkie trzy zaczną dzwonić, to robi się popcorn – ziarenko zostało ugotowane. To samo robi pan swoim płatom skroniowym mózgu, przykładając tam komórkę. Dzielę się bardzo.

**– Z czego Pan jeszcze rezygnuje?**

To nie jest kwestia rezygnacji z czegośkolwiek. Brak komórki nie powoduje, że ja mam życie gorsze od pana, jakieś takie „rezygnowane”. Przeciwnie – nie daję się prowadzić na smyczy. Stacjonarne wyłączam po godzinie 17 – żeby mi nikt nie dzwonił. Wyłączam je także w niedziele i mam spokój. A tak ogólniej to ja raczej nie rezygnuję, tylko świadomie wybieram – różnica subtelna, lecz istotna. Otóż wybieram, który rum piję, a którego nie. Wybieram, że w Adwencie i Poście nie piję żadnego rumu – to

jest wybór, czyli rzecz pozytywna, a nie rezygnacja z czegoś. No i stanowczo jestem odporny na reklamy oraz na gadżety i modę. Ubieram się tak, jak ja lubię. Noszę te moje hawajskie koszule, bo uważam, że są wesołe. Chodzę boso albo w kowbojkach – zależnie od pory roku – i nie interesuje mnie, że kowbojki nie są modne. Samochód też mam stary, bo akurat ten mi się podoba, wspominałem chyba.

**– Lecz trochę luksusu w Pana życiu jest. Zagrał Pan w filmie amerykańskim?**

Epizod. Z przyjemnością zagram konkretniejszą rolę, ale na razie nie nadarzyła się sposobność. Bliższym marzeniem jest zagrać w teatrze. Wie pan, studiowałem w szkole teatralnej, ale krótko, bo po pierwszym roku prysnąłem na wyprawę do Meksyku i pochłonęły mnie tropiki. Spotykam się z kolegami z roku i chciałbym sprawdzić, czy potrafię się wobec nich obronić na scenie prawdziwego teatru. Ale

w dzisiejszej sytuacji chyba musiałbym sam wyprodukować takie przedstawienie, żeby w razie kłapy samodzielnie ponosić konsekwencje tego eksperymentu.

**– Kontakt z niebezpieczną przyrodą, Indianami, obcą kulturą – to zmienia?**

Nie mam pojęcia, czy zmienia, bo jak to sprawdzić? Musiałby istnieć drugi Wojciech Cejrowski, który nigdzie nie wyjechał, i wtedy moglibyśmy stwierdzić, czy ja coś zyskałem, czy straciłem w porównaniu z tym drugim. A tak to nie wiem. Może byłbym taki sam bez tych wyjazdów, jaki jestem teraz.

Rozmawiał ROMAN PRASZYŃSKI

Rusza nowa kolekcja 27 książek ze wszystkimi programami „Wojciech Cejrowski – Boso przez świat” na DVD. Tom 1 „Tajlandia” w kioskach już od 4 lutego, a kolejne części co 2 tygodnie w poniedziałki. Polecamy!

